

# MŁODZI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY  
SPRAWOM MŁODZIEŻY.

Rękopisów nie zwracamy.

Przedruk zastrzeżony.

## Pesymizm a optymizm w życiu człowieka.

Pesymizm i optymizm — to dwa odmienne poglądy filozoficzne, dwa przeciwne zapatrywania na świat: Pierwszy kierunek widzi w świecie więcej szczęścia, więcej dobrego i doskonałości, drugi przeciwnie więcej nieszczęścia, więcej złego i niedoskonałości; pesymizm uznaje, że nawet dobre strony świata są w ostateczności złe, a optymista naodwrot dopatruje się we wszystkim dobrego.

Pesymistę i optymistę można słusznie porównać do ludzi z czarnymi i różowymi okularami na oczach i stąd pierwszy widzi wszystko czarno, a drugi wszystko różowo. Kierunki te, to dwie skrajności! Na szczęście nie spotykamy często ludzi, którzyby byli wyłącznie optymistami lub pesymistami. Byliby to bowiem ludzie jednostronni. W rozmowie (w dialogu) z sobą wyszliby nader śmiesznie; jeden i drugi wykazałby tu mógł łatwo tylko — przesadę!

Tymczasem, jak powiada przysłowie: Aurea mediocritas lub lepiej, in medio stat virtus. Srodek więc i tutaj zalecić należy, czyli pośredniość pomiędzy temi dwoma typami. A jeśli ktośby zapytał o wybór bezwzględnie, alternatywnie, to wolelibyśmy zalecić raczej, zwłaszcza młodzieży — optymizm, zastrzegając się oczywiście przed skrajnością.

Jakżeżby strasznie wyglądał we wiośnie życia młody, któryby okazywał się zgorzkniały, bez wiary, bez świetlanej nadziei w lepszą przyszłość? Pesymizm rodzi często właśnie nie młodość, lecz starość duchowa, lub choroba fizyczna, lub wreszcie materializm i zmysłowość.

A jakie skutki i następstwa pociąga za sobą pesymizm! Oto noc i nieszczęście mu towarzyszy. Optymizm zaś przeciwnie niesie z sobą pełnię życia i radość, pogodę, oraz szczęście osiągalne w ciągu tego życia, zachętę do pracy, do szczytnych wzlotów, wytrwałości mimo przeszkód, do ofiar z siebie i poświęcenia się dla drugich. Optymista bowiem w naszym znaczeniu, to nielekko-  
 duch, pozbawiony krytycyzmu lub oglądania się na rzeczywistość, ale człowiek, który widzi w tej rzeczywistości, w jej ocenie krytycznej więcej dobrego niż złego.

B.

## Pieniny.

„Chcąc opiewać przyrodę, czyliż nam potrzeba  
 Poznać obce narody i ziemie i nieba?...  
 Szczęśliwy, kto w swym kraju mając myśli czyste,  
 Ogląda wesoły piękności ojczyste;  
 Bo i nasza kraina ze szczegółów słynie,  
 W niej pszenica się rodzi, miód i mleko płynie“...

Tak pisał Bogusz Stęczyński we wstępie do swego wierszowanego dzieła o Podhalu, Pieninach i Tatrach w 1847 r. Odczuwał on piękno przyrody jak Pan Tadeusz, a opisał jak Wincenty Pol i stworzył wielki tom poezji o tych stronach, ilustrując je własnymi rysunkami zdobytymi w swych podróżach.

Co roku udają się tłumy wycieczek z pełną piersią nadziei, że zobaczą cuda natury w tym zakątku pomiędzy Beskidami Zachodnimi i Beskidami Wschodnimi — w Pieninach — w przełomie Dunajca, należącego do najpiękniejszych przełomów na świecie i oglądają te miejsca z pełną rozkoszą, a wracają z błogiem postanowieniem, aby znów przy sposobności jak najwcześniej powrócić, nasycić powtórnie swe oczy czarującymi widokami krajobrazów, napoić swe usta powietrzem górskim i pobawić swe uszy podhalańską gwarą ludową, uznaną za najpiękniejszą w Polsce. Ciągną tam całe łańcuchy ludzi różnego wieku, a przede wszystkim młodzież szkolna. Oprócz letników turystów mamy tam letników, którzy przyjeżdżają w te strony ze względów zdrowotnych, albowiem okolice tamte uznane są za uzdrowiska, a zwłaszcza Szczawnica ze swojemi wodami leczniczymi.

Jakże tam się można dostać? Pytanie to ma swoją rację z tego powodu, że do Pienin pociąg nie dojeżdża, więc na to

pytanie odpowiem. Pociągiem można dojechać tylko do Nowego Targu lub Starego Sącza, a z tych stacyj łatwo zajeżdżamy na miejsce autobusami, jeżeli nie chcemy pieszo wycieczki urządzić lub płynąć z powrotem tratwami po Dunajcu. Droga zwłaszcza wzdłuż Dunajca cały czas biegnąca od samego Starego Sącza trzydzieści kilka kilometrów jest nader pociągająca. Za Starym



Trzy Korony i Czerwony Klasztor w Pieninach.

Sączem rozciąga się piękny las (miejsce krótkich wycieczek z tego miasta). Koło Gołkowic przecinamy bystry Dunajec i wchodzimy pod Glinkę, wzgórze gęsto zalesione, gdzie „drzewiej“ ukrywali się zbrojcy i stamtąd napadali na przejeżdżających kupców. Jeszcze dzisiaj, choć droga jest zupełnie bezpieczna, lud szybko przejeżdża niepatrząc w tę stronę, a unika przejazdu tamtędy porą nocną; tak żywe jest podanie o zbrojnikach w tych stronach. Minąwszy Jazowsko, gdzie znajduje się fabryka giętych mebli na resztach dawnego obszaru dworskiego, przyjeżdżamy wśród długiej alei drzew przydrożnych do Maszkowic, gdzie możemy podziwiać górę wyższą, dawną siedzibę Zyndrama z Maszkowic, na której znajduje się wielki kamień pamiątkowy, a wreszcie do Łącka na chwilowy postój, boć to połowa drogi (18 km od Starego Sącza) do Pienin. Z Łącka zaś (zaliczonego niedawno również do uzdrowisk)

jedziemy wzdłuż przepięknych zakrętów Dunajca do Tylmanowej i do Krościenka. Co chwila zamyka się nam po drodze przejazd górami, a kiedy do nich dojeżdżamy, jak w zaczarowanej bajce otwierają nam znowu widok naprzód, pokazując dalszą nić białej drogi. Po drodze napotkać możemy cyganów, ale nie tych ludożerców, lecz naszych, pocziwych koczowników, tłukących kamienie na gościńcu i gościnną ludność miejscową. Mijamy się bardzo często z autami osobowymi, z kłapiącemi monotonna dorózkami, słyszymy wciąż muzykę srebrnej, mieniającej się tęczą barw wody Dunajca, którego fale unoszą na sobie całe szeregi góralskich tratów, a w sobie całą ilość pluskających ryb, po uboczach zaś widzimy całe kierdele bydła, owiec i kóz pobrzękujących różnemi dzwonekami w takt miłych, a głośnych piosnek pasterszy i pasterek.

Z drogi powyższej widzimy czasem wysokie Gorce, gniazdo górskie rozsiadłe pomiędzy dolinami Dunajca i Raby z najwyższym szczytem Turbaczem (1311 m n. p. m.) przezwanym także Trubaczem, na którym znaleźć możesz typowych baców-znachorów, miłych i gościnnych, przyjmujących gości, czem „koliba“ bogata t. j. smaczną, gorącą zentycą. Tam to możesz spotkać także często naszego poetę W. Orkana.

Od Krościenka widać białe skały wapienne Pienin, sterczące nad Dunajcem, kryjące się w kożuchach bujnej roślinności, w której dominuje świerk, nazywany pospolicie smrekiem. Kształty tych skał ożywiła również bujna fantazja góralska, różnemi podaniami i nazywa je Mnichami, Golica, Sokolicą, Trzema Koronami (najpiękniejszym szczytem Pienin, skąd nazwa „Korona“) Siodełkiem i t. p. I grot nie brakuje wśród tych turni i jakby dziewiczych lasów (n. p. Aksamitka). Wśród lasów przeważnie świerkowych, znajduje się w wielkiej ilości sosna, jodła, buk, cis, dawniej w tych stronach pospolity, dzisiaj należący już do rzadkości, modrzew, jawor, jesion (używany do wyrobu wozów), lipa (służąca, jak i jawor do drobnych wyrobów rzeźbionych) wiąz górski i t. d.

W Pieninach kryje się przepiękna pamiątka po św. Kindze z czasu napadu Tatarów. Lud do dzisiaj otacza troskliwą opieką t. zw. zameczek św. Kingi, przy którym znajduje się pustelnia i piękna statua z ołtarzem, gdzie kapłan mszę św. co jakiś czas odprawia i przypomina legendę o św. Kindze, która właśnie tam się schronić miała przed najazdem Tatarzyna. Powyżej „zameczka św. Kingi“ znajduje się również piękny „ogródek św. Kingi“.



Góry i lasy pienińskie przegradzają piękne polany i łąki jak oazy wśród boru, ustrojone w różne gatunki storczyków i innych górskich kwiatów. Lasy te i polany ożywiają prócz ludzi i pasącego się bydła, oraz owiec i kóz także i dzikie zwierzęta, jak wilk zapuszczający się dawniej często do kierdelu owiec, czy nawet zagród gospodarskich, a dzisiaj już rzadko spotykany (tu i ów-



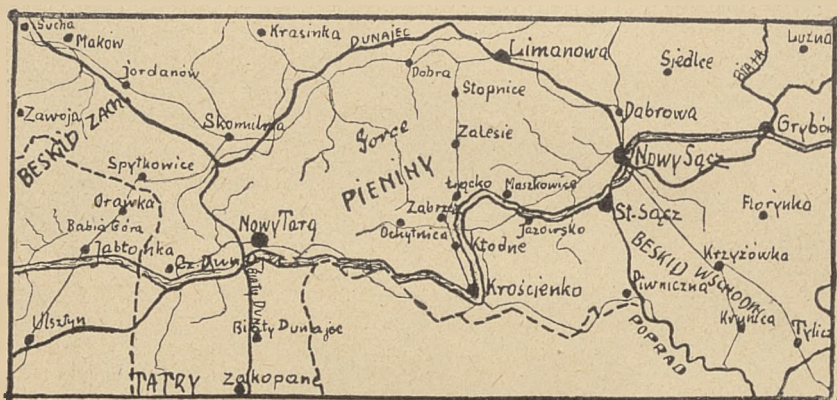
Przeprawa przez Dunajec.

dzie znaleźć można t. zw. wilcze doły, do których chwymano podstępem wilki — kładąc w nie ponętę n. p. kwakającą kaczkę i wierzch tych dołów przykrywając gałązkami jedliny) dalej ryś, żbik, niedźwiedź brunatny, borsuk, dzik, ryjący nieraz całe pola zasadzone ziemniakami po polanach, sarna, kuna leśna i domowa, łasica zwana łaską, popielica, wiewiórka co chwila spotykana i t. d.

Lasy te ożywiają także śpiewy licznych ptaków, tworząc piękną orkiestrę w tym parku dziewiczym. A i niżej, w wodzie Dunajca roi się od żywych stworzeń. Pstrąg tu ugania, łosoś, brzana, strzebla, głowacz, śliz i t. d.

Żał doprawdy, że kolej nie dojeżdża do tak pięknego miejsca! Umożliwiłaby ona spopularyzowanie tego czarownego ustronia

przyrody, jak to zrobiła kolej ze stacją w Zakopanem. Od tego czasu bowiem dopiero wzniosł się w Tatrach ruch turystyczny, a nawet naukowy i leczniczy. I do Pienin spodziewamy się kolei z dnia na dzień, jak oświetlenia elektrycznego w zachodniej Małopolsce z projektowanej elektrowni w Jazowsku, pędzonej siłą wody Dunajca, która ma iść górami i spadać w Jazowsku na kilkadziesiąt (80 m zgóry) w celu poruszania ogromnego koła wodnego. Dwa istnieją od lat projekty tej kolei do Pienin, a mianowicie: 1) Od strony Nowego Targu przez Czorsztyn i 2) od Starego Sącza przez Łącko aż do Szczawnicy. W r. 1924 uchwalił



Mapka Pienin z drogą wzdłuż Dunajca.

już rząd 60.000 zł na budowę kolei pienińskiej i należy z radością oczekiwać zrealizowania tego planu, któryby nam „odkrył” to cudne zjawisko natury, udostępnił pobyt w Pieninach, które wtedy mogłyby wkrótce rywalizować z Tatrami.

O Pieninach tak się wyraża K. Zawistowicz:

„Kraina baśni! Strzegą jej kolosy  
 Stężących w trudzie kamiennych mocarzy,  
 Że człek w zachwycie spojrzeć się nie waży,  
 A w piersi milkną pochwał korne głośny“.



WŁODZIMIERZ OGOŃCZYK GODZISZEWSKI.

## Hasła i czyny.

*Ukochanej Młodzieży Polskiej...*

Górną jest rzeczą promienne w świat rzucać pieśni,  
Niecić ideały — Naród w nieścigłą wieść dał,  
Zamierzchłych dziejów urok z wieków wskrzeszać pleśni,  
Balsamem koić, dusze, — lazurem morskich fal!

Lecz, gdy się ozwą życia przemożne hejnały,  
Lutni struny zerwać trzeba, — serc tęskny zgnieść żal,  
Na bój Jutra iść z mieczem, jak rycerz wytrwały,  
Życia kuć Świty, marzenia w czynów zmienić stal!

Bo pieśń jest życia mistrzynią, — surmą wspaniałą;  
Z dusz bohaterstwa zdolną wydobyć wawrzyny!  
Dla młodych naszych — do wielkości sławy grodu!

W Legion niezłomny Polski zakujcie się syny,  
Świadomie gnani — czasu spienioną nawałą,  
Ojczyźnie mężnie tworząc — Bytu podwaliny!

ORŁOWICZ.

## Było to drzewieć...<sup>1</sup>

„Cierpienie z życiem się wiąże,  
życie — to wieczne cierpienie. Kto  
żyw, ten wciąż znosi klęski, skądkol-  
wiek na niego spadają. Bo jedna du-  
sza ma służyć Prawu — Dobru — Mi-  
łości...”

*Mahabharata*, epos indyjskie, wyd.  
A. Lange. T. IV. 1911.

Strasne Tatary z paswisk nadmorskich ciągnęły od wschodu  
słonka, niesąc zagładę krześcijańskiemu światu. Byli to ludziska  
okropni, ogorzali, z małemi oczami, płaskimi nosami, jedzący koń-  
skie mięso surowe, zaparzone pod siodłem na koniach, z których  
prawie nigdy nie schodzili. Pili zaś najchętniej kobyle mleko. Ziemi  
nie orali, ale na pożywienie zarabiali rabunkiem i łupiestwem.  
Gdzie napadli, rabowali, polili i równali wszystko z ziemią.

A kiedy spalili Polskę i Kraków, puścili się i w te nase strony,  
na Sądec, kędy była wtedy królowo, zona Bolesława Wstydliwego,

<sup>1</sup> ě = (e pochylone) y, i.



któro duzo, duzo dobrego Polsce zrobiła, bo przyniesła i wielkie wiano z Węgier w złocie, a oprócz tego sól do Bochni i Wielicki z Węgier sprowadziła. Król Bolesław Wstydlivy uciek na Węgry i sama Kunegunda została. Wiedziały rozbójniki tatarskie o Jej bogactwach i napadli na Stary Sądec od Biegonic i obóz rozbiły nad Popradem, w pięknej dolinie, do której ta rzeka z Węgier lo jej piękności przypłynęła, niechcąc zostać na Węgrach. Do dziś dnia stoi na tém miejscu kaplicka za mostem we wiklinach, skąd Tatarzy miostecko i kłostór ostrzeliwały. Az ćma była od pocisków i strzał tatarskich, a całe pola w Cyganowicach, Biegonicach i Świ-niarsku i dalej cęniły się od tych potworów....

Długo bronili sie nasi, długo bronili miostecka, klostoru i swo-jej królowej, ale brakło wody. Jedno tylko źródółko biło bezustanku; a było to źródółko cudowne, z którego królowo wodę pijała. Żró-dełko to do dziś dnia jes przy ściężce, prowadzącej od klostoru na stację kolejową i słynie z cudów, bo woda jego uzdrowio ocy, jezeli nią chore ocy powilzimy. Tatarzy nadto zrobili między na-symi zgiełk i przestrach, bo wystawili na przodzie wojska cho-rągiew z głóską „X“ i łeb ludzki, strasny, z długą brodą, z któ-rego wybuchał co chwila smrodliwy, zabijający dym i zapach. Wtedy to Tatarzy naśladowując głos polski, krzyceli: Uciekojcie, ucie-kojcie! Wtej dzieniewtórzy krześciance pocęli nawet z bitwy uchodzić. Św. Kunegunda musiała koniecznie chronić sie uciecką, aby nie wpaś w ręce tych strasnych potworów.

Ze zokonniceami przedostała sie koło Moscenice z miasta na wolnoś, a stamtąd bez las na krótse drógi uciekała az do Goł-kowic. Przed Mostkami cekali na Nią nasi chłopkowie i od tego casu to miejsce nazywo sie „Pocekoj“. Odwięz zokonnice nie mogli, bo dróga była zepsuta przez powodzie, a na wiérchu koni sie boły zakonnice jechać i musiały uciekać piechotą.

Ale Tatarzy juz, juz były przy Gołkowicach. Wtedy św. Kinga zrzuciła z siebie pas, aby mogła prędzěj uciekać i o — dziwo — rzeka Dunajec, co sła koło drogi, przecięła ją teroz podług upad-łego paska. Tatarzy miały przeskode i musiały most na Dunajcu budować, a tymcasem królowo Kinga była juz koło Jazoska. Tu mieli ją dopaś Tatarzy. Pytają sie po dródze rolników, kiedy ucie-kała tędy królowo. Jeden wieśnica odpedzioł: „Jak ta rzeka pły-nęła inném korytem wzdłuz drogi“. Rozgniewali się zbójce, nie uwierzyli chłopu, zabili go na miejscu i popędzili jak salone warjoty.



Kiedy św. Kunegunda z pagórka jazoskiego spożrała, widać było wielkie chmury kurzu na gościeńcu koło Kodcy. Przyśpieszyła kroku i wtedy wypod Jej z włosów grzebień. I oto, co się stało: Lasek, małućki jak trowa, wyrós na śmigłe smreki, rozłożyste kieby dęby. Las corny wyrós wsędy, nawet na dródze i dróga się straciła. Jadą Tatary i pytają się, kiedy królowo tędy uciekała. Lud ze strachu się zatrząs i odpowiedół, że w tym casie, kiej jesce tego cornego lasu nie było! Zazgiértali zębami rabusie. Pobrali moc ludu do niewolę, bo im nie wierzyli; musieli poschodzić z koni i koło Dunajca iść bez las, aże koło Maskowic uźreli drógę. Napomstowali się co niemiara, bo casu duzo stracili, ale na drógę nie wysli, cy lotego, zeby niespodziéwanie zabiéc dróge królowej, cy tyz prędy bez to, ze uźreli nad Maskowicami obronny zamek, z którego potém kościół w Łacku postawiono. Skoro wysli na łaki i łacki (od cego do dziś te miejscowości nazwy swoje mają) zrobili krótki popos, aby odpocąć i pocekać na róstę Tatarów, boć i noc nadchodziła.

Tymcasem biédno królowo była juz koło Tylmanowy i odpoczywała w małej wsi, któro się nazywo od królowej „Królówką“ do dnia dzisiejsého.

Noc była pogodno, ale chłodno, boć to była jesce wczesno wiosna. Skoro świt, juz św. Kunegunda musiała zabiérać się w dróge, choć była okrutnie przemęcono. W drodze napotkała ku swemu zadziwieniu chłopka w polu ze synem. Oba tak wczas w polu? Tak! bo lud górski, to pilny, pracowity i pobożny lud. Oba byli bez kapelusów. Ojciec sioł juz pszenice i śpiewał kieby ksiądz w kościele różne religijne pieśni, a syn mu poganiół włóczęc pole bronami i odpowiedół jako organista z ludem. Zlękła się początkowo Święto, nim zrozumiała, że to dobrzy ludzie, bo tu nie usłyszał zodného śpiewu; ptośki nawet, co tak zawdy w tych stronach pięknie przepiérują, jakosi wtedy smutne nie nuciły zodnéj piosenki, a pastuszkowie kryli się ze swem bydełkiem i owcami po nojgorszych pęrciach i dropach. Sama żwierzyna uciekała w niedostępne miejsca, tak się boła Tatarów!

Pozdrowiła królowa pracujących, a wieśnicy powiedziała: „Gdy się was będą pytać Tatarzy, kiedy tędy uciekała królowa Kunegunda, powiedzcie jak było, że wtedy, kiedyście pszenicę na tem polu siali“. Na te wiadomoś wieśnica upod ze synem do stóp Świętej. Święto pozwoliła mu ucałować swe rącki i odesła. Pracujący patrzéli się długo za uciekającą Świętą i Jej towarzyskami.

A kiedy stary zauwożył, że był bez kapelusa, podbieg ku miedzy po kapelus i długo kłaniał się odchodzącym, które się często ze strachu przed najeźdźnikami za siebie obracały.

Zanim mogli oba rolniki oprzytomnieć, jeszcze się więcej porozumiali, bo zasiano pszenica zaczęła się podnosić, urosła w trawę, dostała kłosek i dojrzała w jednej chwili... Chłop wrócił do chałupy po kobiety, żeby sły żąć gotowe zboże. Kiedy kończyli żniwo, słyseli jak w stronie Królówki okropne grzmoty waliły z wyciem wiatrów.<sup>1</sup> Była tam wietrznica (to miejsce do dziś nosi nazwę „Wietrznica“) lić, burzo i powódź.

Ale Tatarzy i te przeszkody mineli i pytają chłopą, czy nie wie, kiedy tędy uciekała królowa. A juści, pedom chłop pokornie, wtedy, kiejk te pszeniczne sioł. Gniewne droby pokiwały głowami, ale chłopu dały spokój i pojechały w stronę Krościenka.

Ale św. Kinga nie mogła już dalej uciekać. Lud doradził Ję schronić się w góry, a jeden baca zaprowadził ją w bezpieczne turnie, koło których się Dunajec pieni, od czego się nazywają „Pieniny“. Ale i tu było niebezpiecznie, jak się okazało, bo Tatary w góry iść zaczęli. Wtedy przyspieszyła kroku Święta, zasłona Ję zawiesiła się na gęstwinie mozdrzenia<sup>1</sup>) i wtedy tako mgła zakryła syćko, że oko wykoł, ćma i ćma wsędy!

Wtedy dopiero Tatary dały spokój. Zgiałcąc i bełkocąc coś ze zgiertaniem zębów odpoczywali, a potem zarządzili — odwrót.

Św. Kindze lud zbudował zaraz w Pieninach zamecek i ogródek, których resztki tam dosiela się znajdują. A kiedy Tatary pobite musiały z Polski ustąpić, wróciła spokojnie Święta z Pienin. Ale o ludzie i tych stronach nigdy nie zapomino i co roku przychodzi na pamiątkę w dzień Swoich imienin i do Pienin i do Starego Miasta (Starego Sącza) na odpust.

B.

## Inwokacja z Enejdy, ks. I w. 1—12<sup>2</sup>.

Walki opiewam i męża, co pierwszy z trojańskich wybrzeży zbiegł do Italji i pierwszy w Lawinjum swą nawą uderzył. Wiele się błakał miotany przez liczne krainy i morza, wiele ponadto wycierpiał w potyczkach (tak chciała moc boża, względnie zgniewana królowa Junona, zawzięta niewiasta) nim powprowadzał do Lacjum swych bogów, założył mur miasta,

<sup>1</sup>) Modrzewia.

<sup>2</sup>) Wiersz rymowany w heksametrze.

skąd latyńskiego pochodzi początek imienia i rodu, ojców albańskich, jak również i rzymskiej stolicy i grodu. Kogóż obraził? Lub — z jakiej przyczyny (ty Muzo mi wprzód powiedz, przypomnij) skazała na takie nieszczęścia i trudy bogów królowa Junona — tak ciężkie i tylekroć razy tego człowieka, znanego li z cnoty, człowieka bez skazy?!... Muza niech powie!

Czyż tak się gniewają niebianie, bogowie?

## Jan Kochanowski w czasie elekcji.

1572—1576 r.

(Ciąg dalszy).



uż nadzieja nagrody zbladła, ale nie znikła. Wszak król mógł zapis dlań uczynić w testamencie! Przecie poczynił jakieś zapisy dla dworzan — mówiono zcicha. Wywnioskować trudno było, bo król był skryty dla poety, jak nieraz dla najbliższego otoczenia. Mógł sobie króla zrazić Satyrem, jak Firleja Zgodą. Podobny zawód spotkał poetę ze strony Padniewskiego. To też zapal, jaki mógł

posiadać do dworu przed 9 lub 10 laty ostygł powoli z usunięciem się Myszkowskiego (1569), a wygasł zupełnie z chwilą zamieszkania w Czarnolesie. Jakże skromne jest pożegnanie Padniewskiego w E. 5. III. ks. w porównaniu z powitaniem tegoż w 1560 r., gdy wstępował na biskupstwo, kiedy nazywa go ulubieńcem muz, kiedy nie śmie dotknąć jego poświęconych włosów. Tamże dodaje, że król August zdołał go zasłużonemi zaszczyty! To też przykro było poecie, gdy nagrodzony Padniewski nie umiał nagradzać zasług poety, a jeszcze przykrzej, gdy tenże król, który umiał innych nagradzać, Kochanowskiego pomiął. Było to tem boleśnniejsze, że poeta według swych zasad przyznawał cnotom nagrodę i domagał się jej dla wszystkich. Satyr użalał się na niską płacę profesorów. Autor jego zgodnie z Orzechowskim był przeciwnikiem egzekucji, bo rozdawnictwo dóbr przez króla uważał za należną i sprawiedliwą nagrodę za zasługi poddanych. A gdyby się tak poeta miał rzec beneficjów, jakie dierzył dzięki Myszkowskiemu? — Pewnie, że odziedziczył schedę czarnoleską po zapo-

biegliwym ojcu Piotrze, a pocóżby pracował tyle lat na dworze, gdyby miał na tem wreszcie osiąść, co mu już przedtem, bo w roku 1559 przypadło w udziale. Tu możnaby znaleźć powód niechęci<sup>1</sup> do króla, która tłumaczy nam milczenie poety po śmierci Z. Augusta.

Możliwe, że Kochanowski posiadał mniejsze znaczenie od innych w tej publicznej kancelarji, skoro nie spotykamy go nigdzie w listach ani Padniewskiego, ani Myszkowskiego, choć spotykamy wzmianki o innych n. p. o Fogelwederze, Stempniowskim, Nideckim i Montanie<sup>2</sup>. Widać nie umiał, czy nie chciał wybijać się poeta na pierwszy plan w nieswoim zawodzie. Podobnieby się rzecz miała z polityką, która mu była obca, a ujawniała się głównie na tle filozoficznem lub obcych myśli. Takie zachowanie się będziemy mogli śledzić u niego podczas obu elekcyj, dopóki się całkiem do polityki nie zrazi.

Wróćmy przy tej sposobności do Zgody i Satyra!

W r. 1562<sup>3</sup> mówił na II posiedzeniu sejmowem Filip Padniewski o zgodzie i jej potrzebie do wszystkich spraw R. P. Myśli te przerobił Jan Kochanowski na swój poemat o 158 wierszach. Tam już prosił: „Kiedy przyjdzie niezgoda, uniżą się mury, wnidzie nieprzyjaciół“. Tam ganił milczenie sądów i prawa, odstąpienie od obowiązków, dodając: „Teraz wszyscy każą, a nikt nie słucha“. Tam już wspominał o pustych granicach, o napadach tatarskich, o upadku rycerskiego rzemiosła i w kwestji religijnej do Trydentu odsyłał, wyrzucał targnięcie się na skarby Korony, przez co „wolność jej“ tj. władza królewska zmalała, czyli jak mówiono — „na koszu została“.

Przejdźmy do leśnego Satyra, który w rok przyszedł za Zgodą — po sejmie 1564<sup>4</sup>, na którym znów nowy podkanclerzy Myszkowski przemawiał. Jak rozszerzył Kochanowski mowę Padniewskiego, tak streścił mowę Myszkowskiego w Satyrze, opuszczając n. p., co słusznie zauważa M. Bobrzyński<sup>5</sup>, ważną a poruszoną przez Myszkowskiego<sup>6</sup> sprawę ucisku kmieci, do których przecie sam czuł wielką sympatję.

<sup>1</sup> Pomijam tu zdania przeczące niechęci do króla w Życiu J. Kochanowskiego, Kraków 1882 — pióra K. Bartoszewicza.

<sup>2</sup> Por. Tarnowski: Jan Kochanowski, Kraków 1888.

<sup>3</sup> Dn. 23. XI.

<sup>4</sup> Dn. 22. XI.

<sup>5</sup> M. Bobrzyński: Stanowisko polityczne Jana Kochanowskiego, Przegląd Polski 1884.

<sup>6</sup> Zob. Działyński: Mowa Myszkowskiego „Źródłopisma“.



Satyr obszerniejszy, bo zawierający 440 wierszy, a dodający od siebie ustęp o szkołach, gani podobnie jak w Zgodzie upadek rzemiosła rycerskiego, wyliczając dla kontrastu lepsze dlań czasy z historii; wspomina znów o napadach Tatarów i grożącej potędze tureckiej, moskiewskiej, szwedzkiej i niemieckiej.

„Za fraszkę ten wasz rozum stanie na ulicy,  
Jeśli nie będzie pewny żołnierz na granicy!”



Kapliczka w miejscu, gdzie znajdował się dom Jana Kochanowskiego.

Gani zbytek, pożerający wszystko i brak ofiarności na cele dobroczynne. W sprawie religijnej odsyła znów jak w Zgodzie do Trydentu. Zaleca cnotę, wzywa do powrotu do dawnych obyczajów, gani wysyłanie synów zagranicę, zwraca się z nauką moralną do króla. Kochanowski wystąpił w tych utworach jako nauczyciel moralista, a nie jako polityk.

Zgoda to matka wychowująca dziatki, to sama R. P., radzi wzajemną miłość i jedność w obieraniu celu i środków. Spokojna, życzliwa, kochająca i martwiąca się każdą niezgodą, przewidująca w niej zgubne dla dzieci skutki.

Satyr to ojciec, więcej stanowczy, ganiący i radzący po męsku. Przemawia dobitniej, przekonywująco, bo więcej do rozumu, mniej do uczucia. Zabiera się do wychowania starszych, niejako

odchowanych przez matkę synów, z wyjątkiem króla, którego by rad nie spuszczał z oka od małości.

Wróżki to rodzice, to Zgoda i Satyr razem — w podeszłym wieku! Zauważają, że nauka ich szła na marne, że skutki złe się zbliżają, ale znając naturę swych dzieci zostawiają je w samodzielności choć z obawą, gotowi jednak zawsze służyć radą. Widać z nich pewną bezradność i niepewność o przyszłość...

J. B.

## Radjo.

Wspomnieliśmy poprzednio o radju, o wynalazku XX wieku. Początek dał tu Anglik J. C. Maxwell pod względem teoretycznym, a Niemiec Hertz pod względem doświadczalnym na polu fal elektromagnetycznych, zastosowanych 30 lat temu przez Marconiego do telegrafu bez drutu.

Fale elektromagnetyczne przebiegają z szybkością fal światła (300.000 km na sekundę) nie przez powietrze, lecz przez eter, a więc przez materję sprężystą, zapełniającą każdą próżnię światową, przez ośrodek bez ciężaru i oporu dla ciał stałych.

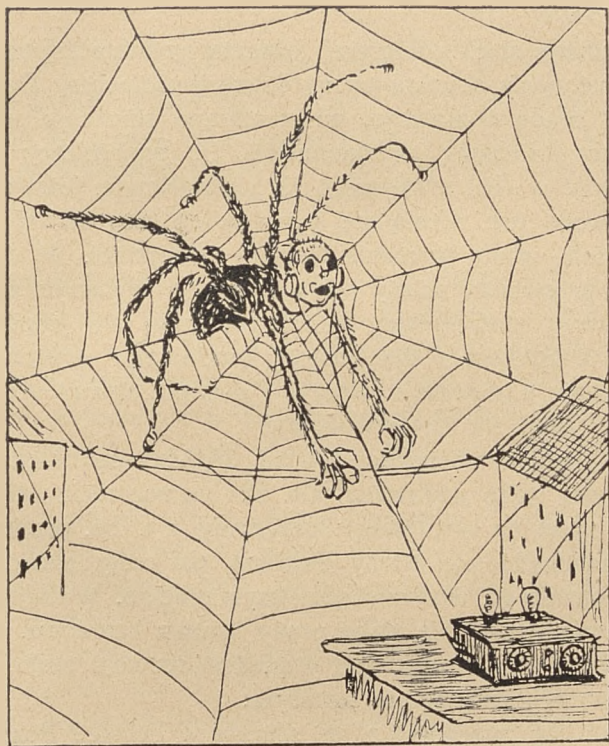
Zjawisko więc radjotelegrafji odbywa się w eterze kosmicznym w ten sposób, że przewodnikiem z prądem zmiennym wzbudzamy w stacji nadawczej pole magnetyczne w postaci fal elektromagnetycznych, a w stacji odbiorczej przyjmujemy zapomocą słuchawek najdrobniejsze zmiany prądu powstałego w przewodniku, czyli w t. zw. antenie.

Długością fali nazywamy odległość, w której odbywa się poprzeczne falowanie eteru. Fale te o długości (zależnej od gęstości drgań) 50 do 30.000 m i więcej, mają zastosowanie w radjofonji. (Fale o krótszej długości nie mają zastosowania w radjofonji).

Aby wytworzyć prąd bardzo szybko zmienny, używamy t. zw. iskiernika z kulami metalowemi o małej objętości; kule te można zastąpić dłuższymi przewodnikami. Jeżeli na krótkiej antenie chcemy osiągnąć fale o większej długości, wprowadzamy do anteny cewki samoindukcyjne, przedłużające falę przez zmniejszenie częstości jej drgania. Cewki te posiadają co kilka zwojów wtyczki, włączające większą lub mniejszą ilość zwojów, czyli większą lub mniejszą samoindukcję.

Stacja nadawcza posiada zwykle: 1) alternator (dostarczający

prądu o niskim napięciu), 2) transformator (przetwarzający niskie napięcie na wyższe), 3) iskiernik (wytwarzający częstość prądu) i 4) antenę wprawiającą eter w drganie. Jeden koniec anteny łączymy z ziemią, korzystając z ziemi jako z przewodnika. Antena posiada zwykle cewkę przedłużającą. Warjometr dostraja nam an-



„Radjopajęczarz“...

tenę do rezonansu przez przybliżanie lub oddalenie od siebie cewek samoindukcyjnych. Amperometr w antenie wskazuje nam prąd i dostrojenie obwodu anteny do rezonansu.

Prosta stacja odbiorcza posiada: 1) antenę, 2) detektor oraz 3) słuchawki. Fale, jakie przychodzą do anteny, moglibyśmy wyczuć przy pomocy słuchawki, gdyby ta mogła odbierać prądy o bardzo częstych drganiach. Ponieważ tak nie jest, więc posługujemy się tutaj t. zw. detektorem albo zaworem, który dostarcza słuchawce niewszystkie drgania, lecz tylko jednokierunkowe, które



słuchawka łatwo odczuwa. Detektor — to kawałek pirytu, chalkopirytu lub błyszczu ołowianego (galeny). Ponieważ niekażde miejsce błyszczu ołowianego odbiera równie wyraźnie drgania, więc musimy przed każdym rozpoczęciem słuchania nastrajać detektor, regulując drucik na różne punkty błyszczu, aż usłyszymy fale najsilniejsze. Nietylko przerwy, ale i wstrząśnienia wszelkie mogą detektor rozstroić.

Do anteny stacji odbiorczej włączamy również samoinдукcję w celu dostrojenia obwodu anteny do stacji nadawczej. Do wzmocnienia zaś prądu działającego na membranę słuchawki załączamy kondenzator działający jak akumulator, bo gromadzący w sobie elektryczność w celu silniejszego jej wyładowania. Jeżeli dwie stacje nadawcze nie różnią się wiele co do długości fal i nadają równocześnie, wtedy słuchanie doznaje przeszkody. W celu usunięcia tej przeszkody należy jedną ze stacyj wyłączyć zapomocą t. zw. obwodu pośredniego, który pochłania fale jednej ze stacyj. Przy poszukiwaniu stacji należy kondenzator wyłączyć, a po jej znalezieniu z powrotem włączyć i dostroić obwód pośredni do fali stacji, jakiej nie chcemy słyszeć.

Przy znacznej odległości (ponad 30 km) od stacji nadawczej słyszymy słabo nadawane fale. Dla wzmocnienia więc działania fal i prądu na słuchawkę korzystamy z t. zw. przekąźników. Słaby prąd dostaje się wtedy najpierw na czuły elektromagnes, który wzmacnia go własnym silniejszym prądem. W radjotelegrafji najlepiej wzmacnia takie słabe prądy lampka katodowa.

Najwyżej stała Anglja pod względem rozwoju radjofonji, ale obecnie prześcignęła ją tutaj Ameryka.

A jak się przedstawia ta sprawa w Polsce? Pozostaliśmy niestety wtyle. Obecnie jednak sprawa ta się polepsza od roku. Sejm i rząd zrozumiał doniosłość radjotelegrafji i w r. 1914 zezwolił na posiadanie odbiorników radjowych i przystąpił zeszłego roku do spółki z „Polskiem Radjem“ do organizowania stacyj nadawczych. W marcu 1926 uzyskaliśmy pierwszą stację nadawczą w Warszawie, a w 1927 drugą stację w Krakowie i trzecią w Poznaniu. Czwarta stacja powstaje już w Katowicach. Inne państwa liczą już stacje nadawcze nie na jednostki lub dziesiątki, ale już na setki.

Rejestracja radjosłuchaczy podaje w Polsce przeszło 80.000 osób, posiadających odbiorniki. Jeżeli jednak uwzględnimy t. zw. „radjopajęczarzy“, czyli nierejestrowanych radjoamatorów, to liczba



ta się przynajmniej podwoi. Zaznaczamy, że rejestracja ta daje dochody spółce „Polskiego Radja“ wielkie i pomaga do rozwoju radiotelefonji w Polsce, ale z drugiej strony wielkie opłaty (po 3 zł miesięcznie od 1 odbiornika) zrażają wielu amatorów do tej gałęzi wynalazku i działają hamująco na jej popularność.

## Lekcja praktyczna języka polskiego.

### Przedmiotem lekcji zdania okolicznikowe.

(Materiał III kl. według programu ministerjalnego, metodą heurystyczną stosownie do wskazówek zawartych w „Języku Polskim“ Min. W. R. i O. P. Warszawa 1923).

### CZĘŚĆ I.

Powtórzenie lekcji poprzedniej, obejmującej ogólnie okoliczniki: 1) miejsca, 2) czasu, 3) sposobu, 4) stopnia i miary, 5) przyczyny i 6) celu. — Na lekcję tę zadane było do przepisania sześć zdań i do podkreślenia w nich okoliczników, z oznaczeniem ich odmian w nawiasach: n. p. m. = okolicznik miejsca, cz. = ok. czasu, sp. = ok. sposobu, st. = ok. stopnia i miary, c. = ok. celu, i p. = przyczyny.

A) Następujące zdania ułożył nauczyciel i podyktował uczniom: 1) Miasto stanęło na dawnym jeziorze (m).

2) Ruiny zamku stoją poważnie (sp.), myśląc (sp.) o swej przeszłości.

3) Zmęczony się (cz) podróżą (sp.), udał się wędrownik na spoczynek (c.).

4) Ze zmartwienia (p.) zapomniałem o danym wam przyrzeczeniu.

5) Przyszedłem jeszcze (cz.) raz (st.), pożegnać się (c), z wami.

6) Po skończonym przedstawieniu (cz.) wszyscy ze zadowolenia (p.) wywoływali po trzykroć (st.) oklaskami (sp.) aktorów.

B) 1) Stosownie do zadanej lekcji każe nauczyciel odczytywać poszczególne przykłady kolejno uczniom i wskazywać w nich okoliczniki z oznaczeniem ich odmian, a następnie 2) ułożyć podobne przykłady, lub przytoczyć niektóre z przerabianych poprzednio ćwiczeń gramatycznych.

C) Wreszcie nauczyciel zadaje pytania:

- 1) Co oznaczają okoliczniki i co określają?
- 2) A jakie części mowy wyrażają właściwości cech?
- 3) Zapomocą więc jakich części mowy wyrażamy okoliczniki?
- 4) Czy okoliczniki wyrażamy tylko zapomocą przysłówków?
- 5) Czego jeszcze używamy do wyrażenia okoliczników?
- 6) Jakie znaczenie wtedy mają imiesłowy przysłówkowe, rzeczowniki w przypadkach zależnych z przyimkiem lub bez przyimka i wreszcie bezokoliczniki?

Jak możnaby nazwać takie wyrażenia rzeczownikowe, które otrzymują znaczenie przysłówków?

- 8) Jak nazywamy takie okoliczniki, które posiadają określenia?

D) Odpowiedzi na powyższe pytania podały w rezultacie, że okoliczniki wskazują na stosunki i właściwości cech, i że wyrażamy je zapomocą przysłówków (właściwych, zaimkowych i liczebnikowych) imiesłowów przysłówkowych, wyrażen przysłownych, oraz bezokoliczników, i że okoliczniki służą do określenia czasowników przymiotników i przysłówków.

## CZĘŚĆ II.

### Zdania okolicznikowe.

A) Nauczyciel podaje uczniom na kartkach, lub każe odczytać z tablicy kolejno sześć zdań złożonych, w których zdaniami podrzędnymi są zdania okolicznikowe, a mianowicie:

- 1) Miasto stanęło tam, gdzie było dawniej jezioro.
- 2) Ruiny stoją poważnie, jakby o swej przeszłości myślały.
- 3) Skoro się wędrownik zmęczył podróżą, udał się na spoczynek.
- 4) Tak zmartwiłem się tem nieszczęściem, iż zapomniałem o danem wam przyrzeczeniu.

5) Przyszedłem jeszcze raz, aby się z wami pożegnać.

6) Ponieważ wszyscy byli zadowoleni, więc po skończeniu przedstawienia wywoływali po trzykroć oklaskami aktorów.

B) Nauczyciel zapytuje lub poleca:

- 1) Wskażcie zdania podrzędne!
- 2) Okreśćcie, jaki człon zdania nadrzędnego te zdania podrzędne zastępują?
- 3) Jak nazwalibyście zdania podrzędne, które zastępują okoliczniki zdania nadrzędnego?
- 4) Na jakie pytania odpowiadają zdania okolicznikowe?

5) Powtórzcie, jakie rozróżnialiście okoliczniki, stosownie do ich różnego znaczenia?

6) Czy zdania okolicznikowe należałoby także wobec tego wyróżnić, jako zdania okolicznikowe miejsca, czasu, sposobu, stopnia i miary, celu i przyczyny?

7) Wskażcie je w podanych przykładach!

8) Zapomocą czego łączą się zdania okolicznikowe ze zdaniami nadrzędnymi?

9) Przypomnijcie sobie, jak nazwaliśmy razem: 1) Przedmiot, 2) przydawkę i 3) okoliczniki?

10) Jak więc nazwalibyście ogólnie zdania okolicznikowe ze względu na to, że zastępują one okoliczniki, a więc wyrazy określające, lub krótko — określenia?

### CZĘŚĆ III.

#### Zreasumowanie.

A) Nauczyciel zapytuje:

Co było tematem dzisiejszej nowej lekcji?

Przy pomocy nauczyciela ustalają uczniowie poprzednie wnioski, że:

1) Zdania okolicznikowe są zdaniami podrzędnymi i zastępują okoliczniki.

2) Zdania okolicznikowe odpowiadają na te same pytania, co i okoliczniki, dzieląc się tak, jak okoliczniki, na zdania okolicznikowe: *a)* Miejsca, *b)* czasu, *c)* sposobu, *d)* stopnia i miary, *e)* celu i *f)* przyczyny.

3) Zdania okolicznikowe łączą się ze zdaniami nadrzędnymi zapomocą zaimków przysłówkowych względnych, lub odpowiednich spójników.<sup>1</sup>

4) Zdania okolicznikowe, jako zastępujące okoliczniki, a więc określenia (czyli drugorzędną część zdania nadrzędnego) należą do zdań określających.

B) Nauczyciel zadaje uczniom na następną lekcję napisać

<sup>1</sup> Zdania okolicznikowe warunkowe i okolicznikowe przyzwalające (jako odmiana zdań przyczynowych) które łączą się także bezpośrednio ze zdaniami nadrzędnymi — tutaj pominięto, jak również szczegółowe rozpatrywanie zdań okolicznikowych sposobu oraz stopnia i miary, w których sposób czynności, lub stan możemy wyrażać dwojako, a mianowicie: 1) przez porównanie i 2) przez wykazanie skutku, czyli przez zdania porównawcze i skutkowe.

sześć zdań złożonych, w których zdaniem podrzędnymi byłyby kolejno zdania okolicznikowe miejsca, czasu, sposobu, stopnia i miary, celu i przyczyny. Przy tej sposobności zwraca im uwagę na wielki wybór zdań okolicznikowych, zawartych w ćwiczeniach gramatycznych St. Szobera.<sup>1</sup>

Na wypadek, gdyby zostało czasu na lekcji, może nauczyciel przerabiać następujące zagadnienia, dotyczące zdań okolicznikowych wogóle — dla wprawy:

C) 1) Zamienić zdanie podrzędne okolicznikowe na okolicznik w zdaniu złożonym:

Idziemy tam, dokąd i ty idziesz.

2) Uzupełnić podane zdanie podrzędnym zdaniem okolicznikowym:

Tak ucieszył się tym podarkiem, —

3) Ściągnij podane zdanie złożone zapomocą okolicznika w zdanie pojedyncze:

Nikt tak głęboko nie przemówił do duszy narodu polskiego, jak Adam Mickiewicz.

4) Do podanego zdania okolicznikowego dotwórz zdanie nadrzędne:

Skoro tylko zobaczył myśliwy wychylającego się z zarośli szaraka, —

5) Mając okolicznik przyczyny — „z braku odwagi“ — dotwórz doń zdanie złożone, zamieniając podany okolicznik na zdanie podrzędne.

6) Uzupełnij podane zdanie okolicznikiem celu, lub zdaniem okolicznikowym celowym:

Ojciec posłał mię na targ, —

## Gra na mandolinie.

Gamą nazywamy 8 po sobie kolejno następujących tonów. Wśród tych tonów mamy w gamie t. zw. durowej 5 całych tonów i 2 półtony, leżące między 3—4 i 7—8 stopniem szeregu gamowego, a w gamie t. zw. molowej między 2—3 i 5—6 stopniem. Gama, jaką podaliśmy w „zestawieniu“ poprzednio jest gamą c dur, nieposiadającą żadnego znaku na początku utworu muzycznego a więc ani krzyżyka ani bemoła. Tej gamie durowej,

<sup>1</sup> Gramatyka polska w ćwiczeniach St. Szobera, Cz. IV.



wesołej odpowiada gama smętniejsza *a* mol, również bez żadnych znaków podwyższających lub obniżających na początku. Melodja pierwszej gamy kończy się zazwyczaj na nucie *c*, a gama druga na nucie *a*.

Każdej gamie durowej odpowiada, jak to widzimy na rysunku, gama molowa, której nazwę łatwo odnaleźć, bo leży zawsze o tercję niżej i tak n. p. gamom durowym G, D, A, E, H, Fis, Cis (z 7-ma krzyżykami), oraz F, B, Es, As, Des, Ges, Ces (7-ma bemołami), odpowiadają odpowiednie gamy molowe E, H, Fis, Cis, Gis, Dis, Ais (z 7-ma krzyżykami) oraz dalej D, G, C, F, B, Es i As (z 7-ma

The diagram consists of two rows of musical staves, each containing six scales. The first row shows major scales (G, D, A, E, H, Fis) and their corresponding minor scales (E, H, Fis, Cis, Gis, Dis). The second row shows major scales (F, B, Es, As, Des, Ges) and their corresponding minor scales (D, G, C, F, B, Es). Each staff is labeled with its key signature and the scale name.

Major Scale	Minor Scale
G dur	E mol
D dur	H mol
A dur	Fis mol
E dur	Cis mol
H dur	Gis mol
Fis dur	Dis mol
F dur	D mol
B dur	G mol
Es dur	C mol
As dur	F mol
Des dur	B mol
Ges dur	Es mol

Rysunek gam.

bemołami). Każda z tych gam kończy w melodji danego utworu na powyższych literach (jako nazwach nut).

Każdą następną gamę budować można w ten sposób, że się piąty ton poprzedniej bierze za ton podstawowy i tworzy się od tego tonu gamę na wzór poprzedniej n. p. gamę G dur z jednym krzyżykiem utworzymy z gamy C dur w ten sposób, że piąty ton gamy C dur a więc nutę *g* uważamy za nutę początkową gamy G dur z następnymi 7-ma tonami, przyczem między stopniem 3—4 i 7—8 dajemy półtony, co wywołuje konieczność podwyższenia nuty *f* o pół tonu na *fis* (aby między *f* i *g* był półton, bo one tworzą stopień 3—4).

Przy tworzeniu gamy z bemołami odszukujemy pierwszy jej ton podstawowy idąc o pięć tonów wdół, a nie wgóre n. p. dla gamy F odszukujemy piąty ton *f* z gamy C. Dla gamy B dur otrzymujemy znów ton podstawowy, biorąc wdół piąty ton *b* z gamy F dur i t. d.

Palcowanie więc zmienia się w poszczególnych gamach i wymaga wielkich ćwiczeń w celu osiągnięcia biegłej techniki. Ka-

wałki z większą ilością znaków komplikują grę i stają się przez to trudniejsze do oddania. Na szczęście jednak większość utworów posiada gamy z niewieloma znakami, a więc gamy początkowe, z którymi się najpierw zapoznać należy.

## Z ortografji.

Odpis lub dyktando 45 minutowe na ż, rz, sz.

### ŻABY.

Grześ niegrzeczny lubiał psoty,  
Miał do pracy brak ochoty.  
Skoro przyszedł raz ze szkoły,  
Rzucił książki, był wesoły.



Wyszedł, patrzył się ciekawie,  
Co też żabki robią w stawie.  
Wreszcie narznął dużo pręci,  
I z wierzbiny różgę kręci.

Każdą żabkę różgą mierzy,  
Gdy się zbliży do wybrzeży.  
Gdy przypłytnie na powierzchnię,  
To przed różgą już nie pierzchnie.

Aż, gdy trafił żabkę ładną,  
Sam — chlup z brzegu... już — wpadł na dno.

Gdy się dobrze skąpał w stawie,  
Kres położył swej zabawie.

Spółgłoska (ř oznaczana przez) rz w piśmie brzmiała pierwotnie jak r. Dopiero zmiękczenie r w języku staropolskim<sup>1</sup> zbliżało miękkie r w wymowie do ż. Dzisiaj nie różni się niczem wymowa rz od ż<sup>2</sup>. Obie te spółgłoski są dźwięczne, lecz mogą być wymawiane bezdźwięcznie i wtedy nie różnią się znów w wymowie od sz.

## ZAGADKA.

Twarz ojca, którego syn zdał  
egzamin. Poszukajcie twarzy ojca,  
którego syn nie zdał egzaminu.

## KRONIKA.

**Zwłoki J. Słowackiego.** Jeszcze przed wojną światową związał się Komitet Akademicki dla urządzenia składek na koszt

sprowadzenia zwłok wielkiego wieszczki Polski, największego po Mickiewiczu, z Francji do Polski. Zebrany fundusz jednak zmalał wskutek dewaluacji z 14.000 koron na 40 złotych. Obecnie podjęto tę myśl Komitetu tego na nowo i zwłoki Juliusza Słowackiego spoczną wreszcie po rozmaitych projektach co do miejsca na Wawelu obok Mickiewicza już w czerwcu b. r. Zwłoki wieszczki przybędą do Polski drogą morską do Gdyni, a następnie na falach Wisły do Warszawy i stąd wreszcie do Krakowa na Wawel. Szczegółowy program tej uroczystości opracowuje osobna Komisja z Zenonem Przesmyckim, prezesem Straży Piśmiennictwa Polskiego na czele.

**Jubileusze w literaturze polskiej.** Długo milczano u nas o ludziach zasłużonych współcześnie żyjących. Ostatniemi czasy „rozjubileuszowała się literatura polska“ jak powiedział prof. Sinko. Obchodziła bowiem poprzednio 35-lecie Struga, a niedawno 45-lecie Rodziewiczówny i 30-lecie Orkana.

<sup>1</sup> Wedł. Baudouina de Courtenay od XII wieku.

<sup>2</sup> W słowie marzną wyjątkowo wymawiamy osobno „r“ i „z“.



**Ku uczczeniu Adama Asnyka** piewcy Tatr, umieszczona będzie tamże w dniu 3 sierpnia b. r. t. j. w 30-letnią rocznicę zgonu poety tablica pamiątkowa.

**Amerykanin Karol Lindbergh** przepłynął 5.900 km powietrzem z Nowego-Yorku ponad Zelandję, Irlandję i Anglję do Paryża w ciągu 33 godzin 30 minut ku wielkiemu entuzjazmowi całego świata. Lotu tego dokonał Lindbergh na monoplanie 9 cylindrowym, systemu Wright, o sile 250 HP. zaopatrzonym w zbiornik, zawierający 1900 litrów benzyny. Lot ten przyczyni się niewątpliwie do przyspieszenia akcji w celu uruchomienia komunikacji lotniczej ponad Atlantykiem.

**Zakaz palenia tytoniu** w szkołach średnich do najwyższych klas inclusive według najnowszych rozporządzeń znosi pod tym względem przywilej, jaki istniał dotychczas dla kl. VII i VIII.

## Odpowiedzi Redakcji.

Odpowiedź na zapytanie ze str. 20, V. zes. „Młodych“: Brak śladów lisa na śniegu. — *Następny zeszyt „Młodych“* wyjdzie z końcem czerwca wraz z krótkim sprawozdaniem rocznem z gimnazjum. *Polan*: Tęsknota duszy i Widok z Tatr — to bardzo udatne sonety, jak i wiersz p. t. Królowej w hołdzie; pójdą. — *Henryk M.*: Referat ładny, ale pisaliśmy już na podobny temat. Może później. — *L. Zieliński*: Pięknie, że pamiętasz o nas choć zdaleka... Czytacie tam „Młodych“ pilnie? Niech koledzy Ci powiedzą, co się im najlepiej podoba w Młodych, a coby jeszcze chętnie w nich chcieli widzieć! Pisz często! — *Jot-ot*: W „Pijarczyku“ najlepsza trzecia zwrotka. Dołączymy ją jako dalsze ogniwo do całości piosenek Młodych. — *W. S.*: Szarada niezła. — *M. Mędrysa*: Wierszyk aktualny tylko w wielkim poście. — *J. Nowakowski*: Bardzo uczuciowy urywek z przemówienia w dniu 19 marca dostaliśmy za późno, aby zeń skorzystać. — *Staszyszyn*: Wdzięczni jesteśmy za pilną i wydatną pomoc w zakresie rysunków i malarstwa. — *Jot-jot*: Umieścimy. Nadsyłaj dalej. — *Jerzy Świerzyński*: Wierszyki miłe. — *J. Cwi-kowski*: Dziękujemy za nadesłane widoczki dla Młodych.

---

**Warunki prenumeraty:** Rocznie z przesyłką 10 zł., półrocznie 5 zł., kwartalnie 3 zł., cena 1 egzemplarza 1 zł.

Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

---

**Ceny ogłoszeń:**  $\frac{1}{8}$  str. 8 zł.,  $\frac{1}{4}$  str. 16 zł.,  $\frac{1}{2}$  str. 30 zł., cała strona 60 zł.

---

Redaktor: Prof. Jan Bulanda.

---

Adres Redakcji i Administracji: Konwikt Ks. Pijarów, Rakowice pod Krakowem  
Telefon 2323. — Adres telegr.: „Młodzi“, Kraków 16, Rakowice.

---

Drukarnia „Orbis“, Kraków-Dębni, Barska 41.